



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – czerwiec 2011

Mirosław Rutkowski¹



Absolutna dominacja gazu łupkowego, widoczna już od wielu miesięcy, utrzymuje się w mediach również w czerwcu 2011. Niezwykle trudno znaleźć artykuł poświęcony innym problemom z interesującej nas dziedziny, a proporcje gaz łupkowy vs. inne tematy geologiczne według zgrubnej oceny to około 10:1.

Pewnie już tak będzie w następnych latach, o ile szacunki zagranicznych agencji konsultingowych są choć trochę zbliżone do prawdy. Mamy świadomość, że czytelnicy mogą już być nieco znudzeni tematem. Tytułem usprawiedliwienia chcielibyśmy podkreślić, że w opinii mediów jest to największe odkrycie geologiczne ostatniej dekady, a być może stulecia. Wydaje się, że po licznych zastrzeżeniach co do wielkości zasobów, kosztów wydobycia, barier prawnych i ekologicznych, ocenę tę można uznać za słuszną. Co więcej, za słuszne naszym zdaniem można też uznać opinie wielu komentatorów, iż eksploatacja gazu łupkowego zmieni zasadniczo geopolityczny układ sił w Europie.

Kolejnym tematem reprezentowanym w mediach w ilościach ponadnormatywnych jest pakiet klimatyczny UE i jego skutki dla przemysłu i naszych kieszeni. Trzecim w kolejności występowania jest polski program jądrowy i europejskie kontrowersje co do celowości korzystania z energii atomowej w świetle wydarzeń w Japonii.

Od czasu do czasu media poświęcają nieco uwagi również zagadnieniom spoza wielkiej trójki. W czerwcu prasę obiegła wiadomość o uchwaleniu nowego *Prawa geologicznego i górnictwa*. 10 czerwca PAP doniosła: *Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej będzie nadal otrzymywał 40 proc., a samorządy 60 proc. opłat eksploatacyjnych za wydobywanie złóż – zdecydowali w czwartek posłowie, przyjmując poprawki Senatu do ustawy Prawo geologiczne i górnictwo*. Przeciętny czytelnik zapewne nie zauważył nawet tej informacji, ale o wadze sprawy geologów przekonywać nie będziemy. Ogromny kamień spadł wszystkim z serc, pozostało jednak uczucie zawodu wobec klasy politycznej: jak to się stało, że w nowoczesnym państwie omal nie skasowano finansowania służby geologicznej? I to w ciągu piętnastu minut...

Inicjatywa wójtów, burmistrzów, lokalnych organizacji społecznych i ekologicznych z województw dolnośląskiego, lubuskiego, łódzkiego i kujawsko-pomorskiego protestujących przeciwko działalności górnictwa odkrywkowego, którą anonsowaliśmy w poprzednich edycjach przeglądu prasy, wciąż przyciąga uwagę mediów. Jak informowała 13 czerwca *Polska Gazeta Krakowska*, koalicja pod nazwą „Rozwój TAK – Odkrywki NIE” protestowała w piątek w Warszawie, a jej szefowa Irena Rogowska, wójt gminy Lubin, mówiła: *Nie jesteśmy przeciw wydobyciu*

złóż, mamy na naszym terenie np. złoża miedzi i nie protestujemy przeciw działalności tej kopalni. Uczestnicy koalicji obawiają się natomiast, że budowa nowych odkrywek zniszczy środowisko.

Z kręgu tematów niszowych, ale zajmujących można polecić artykuł w *Przeglądzie* z 6 czerwca poświęcony pierwszej w kraju kopalni krzemieni pasiastych o jakości jubilerskiej, uruchomionej przez pana Antoniego Dymińskiego w Śródborzu koło Ożarowa, w województwie świętokrzyskim. Kto wie, może po kilku tysiącach lat zastoju (zbyt na siekierki opatowskie jakoś przygasł) znów błysniemy w Europie, bo biżuteria z naszych krzemieni robi ponoć furorę na Champs Elysées.

Wstrząsy w łupkach

Kto jest przeciwnikiem naszego potencjalnego gazowego dobra narodowego? Lista jest długa. Na jej czele stawiana jest zazwyczaj pewna firma z wielkiego kraju na wschodzie (dla ułatwienia można dodać, że nie chodzi o Chiny). *Gazeta Polska* zna nawet adres kwatery głównej, skąd prowadzony jest atak. Jak podaje 1 czerwca w artykule Antoniego Rybczyńskiego, to rue Breydel 42 w Brukseli, gdzie mieści się biuro *GPlus Europe*. Ostatnim sukcesem tej firmy lobbingowej była zwycięska batalia o *Nord Stream*.

Kontekst polityczny czarnego PR łupkowego definiuje Paweł Poprawa z PIG-PIB w swym debiucie publicystycznym (gratulujemy!) na łamach *Rzeczpospolitej* z 16 czerwca, zatytułowanym *Między racją a zdradą stanu*. Godny zacytowania jest końcowy fragment tekstu: (...) *produkcja gazu łupkowego to polska racja stanu. Odprawienie zachodnich koncernów się jej nie przysłuży. Tragiczną stroną izolacjonistycznej postawy byłoby to, że opierając się na szczerej patriotycznej trosce, prowadzić może ona do skutków, które nadać jej mogą w efekcie charakter zdrady stanu. Podziękowania za to przyjdą pisane cyrylicą.*

Jednak nawet bez wrogich mocy politycznych eksploratorzy nowego gazu sami sobie przysparzają kłopotów. Zaniedbywanie rzetelnej kampanii informacyjnej skutkuje narastaniem mitów. Sprawia, że drobne problemy urastają do rangi kataklizmów. Oto przykład: od dawna wiadomo, że szczelinowanie powoduje wzrost aktywności mikro-sejsmicznej, czasami znaczny. Wystarczy przypomnieć perypetie otworu do celów geotermii HDR w Bazylei – szczelinowanie granitoidów w celu stworzenia sztucznego wymiennika ciepła przerwano w 2006 r. po serii wstrząsów o magnitudzie do 3,4. To samo zjawisko może wystąpić w trakcie szczelinowania łupków gazonośnych, co dotąd skrętnie pomijano, nie chcąc niepokoić opinii publicznej. Dlatego ogromnym zaskoczeniem dla przeciętnego czytelnika była informacja o wystąpieniu wstrząsów sejsmicznych podczas szczelinowania łupków w Blackpool

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

(Wielka Brytania). Jak donosiła PAP 1 czerwca, prace prowadzone przez *Cuadrilla Resources* przerwano do czasu wyjaśnienia incydentu. Z tej samej depeszy dowiadujemy się, że magnituda wstrząsów wyniosła 1,5 – były więc wyczuwalne wyłącznie instrumentalnie – jednak brytyjska prasa zareagowała niezwykle nerwowo. *The Independent* napisał: *Drobne trzęsienie ziemi, ale wielki szok dla brytyjskiej polityki ekonomicznej*.

A przecież wystarczyłoby uczciwie wyjaśnić wcześniej, że podczas szczelinowania mogą pojawić się wstrząsy, znacznie słabsze niż te, z którymi mają do czynienia na co dzień mieszkańcy zagłębi górniczych, i w większości przypadków nie jest to zjawisko niebezpieczne.

Na braku informacji żerują aktywiści ruchu przeciwników wydobycia gazu łupkowego, np. José Bové, wiceszef Komisji Rolnictwa Parlamentu Europejskiego, który 16 czerwca pojawił się w Polsce. Europarlamentarzysta jest najbardziej znanym francuskim alterglobalistą. Doprowadził do zakazu poszukiwań gazu łupkowego w swoim kraju, czyni wysiłki, by podobny zakaz objął wszystkie kraje Unii Europejskiej. Jak donosi *Gazeta.pl*, Bové spotkał się z premierem Tuskiem, by m.in. wręczyć list od mieszkańców gminy Grabowiec w powiecie zamojskim, zaniepokojonych poszukiwaniami gazu łupkowego. Jak twierdzi Bové, woda w tamtejszych studniach zmętniała, a od wstrząsów sejsmicznych popękały domy.

Na odpowiedź specjalistów trzeba było trochę poczekać. 19 czerwca *Wprost.pl* przytacza wypowiedź rzeczniczki *Geofizyki Toruń*, z której wynika, że jego firma nie rozpoczęła jeszcze prac związanych z poszukiwaniem gazu łupkowego na terenie gminy Grabowiec. *W tym rejonie w 2010 r. był realizowany projekt o charakterze naukowym, niezwiązany z gazem łupkowym* – podkreśla rzeczniczka *Geofizyki Toruń* Solecki i zaprzecza, że prowadzone prace mogły mieć wpływ na jakość wody pitnej czy spękania budynków.

Bój o benchmarki i limity

Rzeczpospolita 1 czerwca opublikowała artykuł Krzysztofa Urbańskiego pt. *Świat pobił rekord produkcji dwutlenku węgla*. Autor pisze, że w ubiegłym roku mieszkańcy Ziemi uwolnili do atmosfery ponad 30 miliardów ton gazu cieplarnianego. Według Międzynarodowej Agencji Energetycznej (MAE) związana z produkcją energii emisja CO₂ w 2010 r. była najwyższa w historii.

Wobec takich doniesień nie dziwi aktywność rzeczników walki z globalnym ociepleniem za pomocą redukcji emisji CO₂. Ich działania grożą niestety poważnymi komplikacjami w Polsce – kraju brudnej energetyki węglowej. Niekorzystne dla naszego przemysłu rozstrzygnięcia Komisji Europejskiej z maja br. będzie próbował podważyć rząd. Donosi o tym *Gazeta Wyborcza* z 1 czerwca w artykule Rafała Zasunia pt. *Pawlak chce pozwać unię za emisję*. Autor wyjaśnia, że spór dotyczy tzw. benchmarków, czyli wskaźników, według których rozdzielane będą po 2013 r. darmowe uprawnienia do emisji CO₂ dla przemysłu – hut, firm chemicznych i papierniczych. Większość takich firm w Polsce jako paliwa używa węgla. Polska chciała więc, żeby wskaźniki decydujące o przydziale CO₂ (najmniej emitujące firmy dostają najwięcej uprawnień) były uzależnione od rodzaju paliwa – osobne dla węgla i osobne dla gazu.

Wicepremier Pawlak chciałby zaskarżyć decyzję Komisji Europejskiej w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości (ETS). Inicjatywę wicepremiera podtrzymuje minister śro-

dowiska. *Gazeta Wyborcza* pisze 2 czerwca, że według informacji resortu minister Andrzej Kraszewski nie będzie oponował przeciw zaskarżeniu do ETS dyrektywy dotyczącej rozdziału uprawnień do emisji CO₂ dla przemysłu.

Sprawy toczą się szybko. *Rzeczpospolita* 13 czerwca publikuje artykuł Agnieszki Łakomej pt. *Skarga na Komisję gotowa*. Autorka pisze, że resort gospodarki przygotował komplet dokumentów do wniosku do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości i Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpoczyna procedurę zaskarżenia. Łakoma ocenia, że są duże szanse na złagodzenie niekorzystnych postanowień KE.

To jednak nie koniec niespodzianek. *Gazeta Wyborcza* 24 czerwca publikuje tekst Rafała Zasunia i Tomasza Bieleckiego zatytułowany *Polska samotnie blokuje plany obniżenia emisji CO₂*. Autorzy opisują stanowcze działanie ministra środowiska Andrzeja Kraszewskiego, który na unijnej naradzie ministrów ochrony środowiska zablokował przyjęcie konkluzji w sprawie „mapy drogowej” gospodarki niskowęglowej. Konkluzję przedstawiła Komisja Europejska. Zgodnie z dokumentem w 2030 r. emisje powinny spaść o 40 proc., w 2040 o 60 proc., w 2050 zaś o 80 proc.

Bezprecedensowe weto naszego ministra nie pozostało bez echa. Rząd znalazł się w ogniu europejskiej krytyki. *Rzeczpospolita* z 24 czerwca przytacza wypowiedź premiera Donalda Tuska: *Dla mnie nic przyjemnego mówić twardo „nie” w przededniu prezydentury. Ale nie pozwolimy sobie narzucić takiego rytmu działań, który byłby rujnujący dla naszej gospodarki, energetyki*.

Jednym z ważniejszych, aczkolwiek bardzo kosztownych środków na zmniejszenie skutków unijnej polityki klimatycznej może być sekwestracja CO₂. PAP 3 czerwca publikuje wywiad z Adamem Wójcickim z PIG zatytułowany *Geolog: Podziemne składowanie CO₂ może uchronić Polskę przed karami*. Specjalista wyjaśnia na czym polegają technologie wychwytywania, transportu i składowania CO₂.

Dla porządku należy w tym miejscu odnotować jeszcze jeden wycinek prasowy. *Gazeta.pl* doniosła 9 czerwca: *Chiny stały się w 2010 r. największym konsumentem energii na świecie, po raz pierwszy wyprzedzając pod tym względem Stany Zjednoczone* – wynika z dorocznego raportu na temat zużycia energii opublikowanego w środę przez brytyjski koncern BP.

Nie warto chyba przypominać jaki jest stosunek tych dwóch krajów do redukcji emisji.

Wiatraki zamiast atomu?

Decyzja rządu niemieckiego o rezygnacji z rozwoju energetyki jądrowej, podjęta w ostatnich dniach maja i zatwierdzona formalnie przez parlament 7 czerwca, wywołała lawinę komentarzy. *Przegląd* z 6 czerwca drukuje artykuł Jana Piasecznego pod wymownym tytułem *Atomowa kielbasa wyborcza?* *Gazeta Wyborcza* tego samego dnia publikuje artykuł Piotra Burasa pt. *Jutro bez atomu*. W tekście czytamy: *Po tej batalii kurz szybko nie opadnie. Wielkie koncerny energetyczne zapowiadają bezwzględna walkę o odszkodowania za straty, które poniosą za sprawą porozumień zerwanych przez rząd. Właściciele linii przesyłowych straszą, że już najbliższej zimy Niemcom grożą przerwy w dostawie prądu. Niepokój obywateli budzą spodziewane podwyżki cen energii. Ekolodzy pytają: czy ambitne cele redukcji emisji dwutlenku węgla są jeszcze osiągalne?*

Puls Biznesu 14 czerwca informuje: *Kolejny kraj nie chce atomu*. W tekście czytamy, że *Silvio Berlusconi, premier Włoch, oświadczył, że jego kraj prawdopodobnie odstąpi od planów powrotu do produkcji energii jądrowej. Dodał, że Włochy będą musiały mocno zaangażować się w produkcję energii odnawialnej*.

W Polsce tymczasem kończą się prace nad atomową legislacją. 8 czerwca PAP donosi: *Senat na rozpoczynającym się w środę posiedzeniu zajmie się m.in. pakietem atomowym, który obejmuje nowelizację ustawy Prawo atomowe oraz tzw. ustawę inwestycyjną. Rozwiązania te mają od strony prawnej umożliwić budowę w Polsce elektrowni jądrowych*.

Nie brak oczywiście przeciwników tego kierunku budowy niezależności energetycznej. Jak donosi PAP 8 czerwca, do rządowej prognozy oddziaływania na środowisko Programu Polskiej Energetyki Jądrowej zgłoszono podczas konsultacji społecznych 232 uwagi, pochodzące w większości od organizacji ekologicznych.

Rzeczpospolita z 10 czerwca ostrzega: *Energia z atomu może być droga*. Autorka tekstu Agnieszka Łakoma przytacza wypowiedź prof. Władysława Mielczarskiego, który na konferencji zorganizowanej przez Forum Obywatelskiego Rozwoju Leszka Balcerowicza powiedział: *W 2020 r. koszty produkcji energii w elektrowni atomowej w Polsce wyniosą 750 zł za megawatogodzinę. Obecnie cena hurtowa energii to około 200 zł za megawatogodzinę*.

Zbliżające się wybory komplikują nieco sytuację. Po SLD również PSL opowiada się za przeprowadzeniem referendum ws. budowy atomowych elektrowni. Donosi o tym PAP 13 czerwca.

Jak wąż morski powraca temat polskich złóż uranu. *Polska Dziennik Bałtycki* 28 czerwca publikuje artykuł Ryszarda Pawłowskiego pt. *Polski uran ma zabezpieczyć program atomowy*. Autor opisuje działania resortu środowiska w ramach weryfikacji krajowych wystąpień uranu i informuje (po raz kolejny), że uranową rudę wykryto m.in. na Mierzei Wiślanej, niedaleko Krynicy Morskiej, w piaskowcach triasowych.

Wyrok za trzęsienie ziemi

Niezwykły proces szykuje się we Włoszech. Tomasz Ulanowski informuje w *Gazecie Wyborczej* 6 czerwca, że *sześciu włoskich sejsmologów i jeden urzędnik staną przed sądem za spowodowanie śmierci 309 osób, które 6 kwietnia 2009 r. zginęły podczas trzęsienia ziemi w L'Aquila w Abruzji. Oskarżonym grozi do 12 lat pozbawienia wolności. Bernardo De Bernardinis, dwa lata temu wysoki urzędnik włoskiej Agencji Bezpieczeństwa Cywilnego, a dziś szef Instytutu Badań i Ochrony Środowiska w Rzymie, zawinił tym, że tuż przed trzęsieniem, które zniszczyło m.in. historyczne centrum L'Aquila, zapewnił mieszkańców regionu Abruzja, iż nie są w niebezpieczeństwie*.

Sprawa na pierwszy rzut oka absurdalna. Wina urzędnika Agencji Bezpieczeństwa Cywilnego jest prawdopodobna, ale co tutaj robią sejsmology? Przecież to naukowcy, a jak wiadomo teorie naukowe bywają różne i nie zawsze się sprawdzają. A jeśli urzędnik formułując swój komunikat opierał się na zapewnieniach specjalistów – to kto wtedy jest winien?